Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru

Rok II. | Nowy Sącz, dnia 26 stycznia 1930. | Nr. 5.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpol. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Do naszych P.T. Czytelników.

Ponieważ rozpoczął się już I-szy kwartał roku, a szereg naszych Prenumeratorów zalega — mimo usilnych naszych poprzednich próśb o uregulowanie zaległości — z zapłatą, prosimy ponownie o wpłacenie zaległej, jak również bieżącej prenumeraty za I kwartał 1930 r. Chodzi o to, abyśmy mogli bez przeszkód pracować, naznaczyliśmy bowiem niewielką kwotę 1 zł. miesięcznie, jako należytość za miesięczny abonament pisma, kwartalnie zaś 3 zł. Jak widać, jest to kwota minimalna, którą zaledwie pokrywa się koszt druku i papieru, administracja zaś i redakcja pracują zupełnie bezinteresownie.

Jednocześnie informujemy tych wszystkich, którzy pisemnie, czy ustnie zapytywali nas o szczegóły dotyczące składu personalnego redakcji — jak również tym, którzy wyrażali jakiekolwiek obawy co do stanu finansowego naszej gazety i jej dalszego rozwoju, zwracamy uwagę na obszerne i wyczerpujące sprawozdanie z posiedzenia Ogólnego Komitetu Wydawniczego „Głosu Podhala", zamieszczone w dzisiejszym numerze. Redakcja „Głosu Podhala" dzięki zmniejszeniu objętości numeru do 4-ech stron druku — oraz dzięki zainteresowaniu wzrastającemu z tygodnia na tydzień, tak wśród miejscowego społeczeństwa w N. Sączu, jak ludności naszego powiatu i powiatów sąsiednich, mając zapewnione podstawy finansowe, dążyć będzie do podniesienia poziomu Wydawnictwa i nawiązania ścisłego i serdecznego kontaktu z całem Podhalem, aby „Głos Podhala" stał się łącznikiem między osiedlami Podhala, stał się naprawdę organem regjonalnym, prawdziwym orędownikiem i wyrazicielem myśli i kultury całej podhalańskiej ziemi.

Pamiętajmy jednak wszyscy o tem, że pismo nasze będzie takiem, jakiem go uczynimy, na jakie zasługujemy. My ze swojej strony chcemy nieść miłość do naszej ziemi rodzinnej i naszych pól, i miłość tę przenosić zapomocą naszego pisma daleko po wschodnie, zachodnie i północne granice naszego kraju. Chcemy pracować śladami naszych poprzedników na tym terenie, chcemy pracować ustawicznie i skutecznie. Ale potrzeba nam w naszych poczynaniach zachęty ze strony szerokich sfer naszego społeczeństwa, objawiającej się w zainteresowaniu naszą pracą.

Apelujemy tedy do wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół, ażeby z zaufaniem zwracali się do nas we wszelkich sprawach miejscowej czy ogólnej natury, prosimy także równocześnie, aby ci, którzy mogą i mają dobre chęci, zasilali nas Swą pracą — Swymi artykułami. W ten sposób uwszechstronni się nasze pismo i łatwiej będzie mu spełniać ten naprawdę wielki, odpowiedzialny i zaszczytny obowiązek niesienia wieści o podhalańskiem życiu, o regjonalnej kulturze nietylko historycznej, ale i bieżącej, kulturze pięknej w objawach i obrazach życia Podhala i Podtatrza.

Wydawnictwo „Głosu Podhala".

Pamięci bohaterów
powstania styczniowego.

W chwilach ciężkich dla całego narodu, kiedy zdawało się, że sprawiedliwość potarganą została w strzępy, do walki z ciemiężcą stanęli ludzie, którzy gardząc zgnilizną życia, w dramacie rzeczywistym wyrzekli „być albo nie być" i, nie mogąc być, rzucili głowy swoje na pastwę losowi.

I zdrowa, miłująca swój honor i wolność część narodu polskiego, stanęła do walki, z pogardą jutra, układając w wzniosłej epopei bojów niepodległościowych nową pieśń, opiewającą losy tych, których trupy zalegały opuszczone pobojowiska i których duchy z anielskim uśmiechem ulatywały w przestworza.

To nic, że za życia nieraz rozbijali swą pierś o lodowatą obojętność ludzi, że nie szczędzono im ani żółci, ani potwarzy. — W lasach i borach, w górach Świętokrzyskich, na Podlasiu, nad granicą pruską i pod Warszawą, jak burza wpadali na armaty, szerząc popłoch wśród wrogów.

Akcja powstańczego Rządu Narodowego, doskonałą swą organizacją i rozgałęzieniem wzbudziła podziw całej Europy. Już w pracach przedpowstańczych dawała ona dowody swej żywotności i energji. Rozpościerała ona swoje wpływy w sferach mieszczaństwa i tego ubogiego ludu, który w najokropniejszych chwilach ucisku w domu lub przy warsztatach pracy śpiewał najżywotniejszą pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Mimo klęsk i niepowodzeń powstania, było ono **zwycięstwem ducha polskiego.** W roku 1863 istniały obok siebie dwie władze, z których jedna, obca, oparta na podstawach siły fizycznej, odartą została z całego uroku siły i blasku, druga zaś wszczepiona w sumieniu narodowem, zyskała wielką powagę i bezwarunkowe uznanie narodu, karnie się jej podporządkującego. W karności tej wyraziła się dobitnie dojrzałość i rozum tych, którzy ideały swoje przekazali potomnym.

I nie upadł naród na duchu.

W kilkadziesiąt lat później podjęli walkę spadkobiercy tych ideałów pod wodzą Józefa Piłsudskiego — prowadzeni rozumnie i śmiało, pomimo największych trudności, głosząc światu całemu, że naród polski żyć i istnieć pragnie. Wszystkie warstwy społeczeństwa stanęły do walki. — Z pogardą śmierci, tak jak ich poprzednicy w powstaniu styczniowem, szli w bój o wolność, całość i niepodległość.

Z prochów Borelowskiego, Romanowskiego, Langiewicza, Mieleckiego, Taczanowskiego, Zaremby, Chmielińskiego, Padlewskiego, Bosaka, Czachowskiego, Brzózki i Traugutta powstali mściciele, którzy w boi jach i trudach krwawych dali dowód światu całemu, że

„Jeszcze Polska nie zginęła,
I nigdy nie zginie".

Ant. Artymiak.

Sprawy finansowo-podatkowe samorządu miejskiego.

I.
WSTĘP;

Stosunek Państwa do miast i samorządu miejskiego w okresie dziesięciolecia Niepodległości Polski.

Problem finansowy miast tak jest ściśle związany z ogólną polityką Państwa w stosunku do Samorządu miejskiego i z ustawami odnośnie do miast wydawanemi, że zanim przejdę do właściwego tematu, pragnę chociaż ogólnie przedstawić stosunek Państwa do miast i politykę, jakiej się Państwo trzymało w ciągu tego dziesięciolecia do miast i do Samorządu miejskiego.

Ograniczę się oczywiście jedynie do Małopolski, gdyż to nas szczególniej interesuje.

Cokolwiekbyśmy powiedzieć mogli o ś. p. Austrji, to musimy bezstronnie przyznać, że w tej Austrji — tak administracja, jak i skarbowość były jeżeli już nie wzorowe. to conajmniej dobre. I jeżeli Austrja tak szczęśliwie dla nas Polaków upadła, to stało się to przedewszystkiem wskutek fałszywej polityki narodowościowej.

W Małopolsce administracja tak polityczna państwowa, jak i autonomiczna była najzupełniej poprawną i była naprawdę polską. Namiestnicy i Starostowie oraz urzędnicy państwowi w przeważającej większości byli szczerymi Polakami i wszyscy oni wykonując swoje obowiązki urzędników państwowych, nigdy w działalności swojej nie dopuściliby się czegoś, coby mogło wyjść na niekorzyść kraju, który uważali za cząstkę tej Wielkiej Ojczyzny, w której Zmartwychwstanie gorąco wierzyli. — To też w miastach, w których inteligencja składała się przeważnie z urzędników, biło tętno pracy prawdziwie polskiej, prawdziwie narodowej. Mieszczaństwo z wyjątkiem wielkich miast nie było jeszcze wówczas narazie ani zasobne, ani dostatecznie na tyle kulturalne, by objąć ster życia narodowego, to też obok ludzi wolnych zawodów i zamożniejszych kupców i rzemieślników — urzędnicy zwłaszcza sądowi, skarbowi i profesorowie najwyższych i średnich uczelni wiedli prym w budowaniu i rozwoju życia społecznego, kulturalnego i narodowego.

Będąc i czując się Polakami, urzędowo spełniali swe obowiązki państwowe, — ale z przekonania i z zapałem spełniali to, co im serce i dusza polska nakazywały.

Byli oni autonomistami z przekonania i w tym kierunku najwydatniej współpracowali z czynnikami obywatelskiemi tj. wolnemi zawodami, kupcami, rzemieślnikami i z właścicielami realności. I to było przyczyną, że w zaborczych austrjackich czasach, Małopolska opasaną była gęstą siecią towarzystw patrjotycznych polskich, jak straże ogniowe, Sokół, Gwiazdy, Czytelnie mieszczańskie, Szkoły ludowe, Stowarzyszenia przemysłowe, kupieckie, rękodzielnicze itd., itd.

Autonomja miast Małopolskich stała na wysokości swego zadania, a dowodem tego, że mimo bardzo ciężkich warunków ekonomicznych, braku uprzemysłowienia kraju — (czemu przeszkadzały centralistyczne władze niemieckie i czeskie), rozwój nietylko obu stolic kraju tj. Lwowa i Krakowa — ale i rozwój mniejszych miast jak Tarnowa, Rzeszowa, Nowego Sącza, Jasła, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola i wielu innych, tak wydatnie się w ciągu autonomicznego bytu tych miast zaznaczył.

Ludzie, którzy stali na czele tych miast byli szczerymi Polakami, dbali o rozwój ekonomiczny tych miast i bardzo wielu z nich odznaczyło się nietylko na arenie swej ciaśniejszej działalności miejskiej, ale i na arenie Sejmu lwowskiego i Parlamentu wiedeńskiego, gdzie z zapałem i skutecznie bronili interesów polskości i swego kraju.

To też Małopolscy autonomiści miejscy stworzyli z naszej dzielnicy prawdziwy Piemont Polski, utrzymali ducha narodowego i stworzyli materjał obywatelski polski, który dał liczne kadry legjonowe, dał obrońców Lwowa, dał tysiące ochotników w r. 1920.

To też pokolenie wychowane w tej zdrowej tradycji samorządowej dawało najzupełniejszą gwarancję, że w wolnej i odrodzonej Ojczyźnie potrafi tem lepiej pracować dla jej rozwoju kulturalnego i materjalnego i dla potęgi Rzeczypospolitej tak na wewnątrz jak i na zewnątrz.

A teraz rozpatrzmy czy po odbudowaniu Polski, centralne władze Warszawy, której Małopolska oddała się bez zastrzeżeń — potrafiły wyzyskać ten dodatni materjał, czy w odbudowie Państwa potrafiono należycie zużytkować dla ogólnego dobra Państwa (bo o to nam jedynie idzie), ten gotowy materjał, którego bądź co bądź brakowało innym dzielnicom Polski, które żyły w ciągu swej niewoli w stokroć gorszych warunkach, o ile dotyczy wolności obywatelskiej.

Z żalem musimy stwierdzić, że budujące się i organizujące Państwo materjału tego dotąd nietylko nie wyzyskało, ale bodaj czy go nie wypaczyło.

Nie można bezkrytycznie rzucać jakichś oskarżeń lub potępień, — nie można też nikomu zarzucać złej woli, ale trzeba sprawę tę bezstronnie — sine ira et studio — rozważyć. Trzeba, aby czynniki obywatelskie miejskie, tak jak w ciągu niewoli pracowały w wytkniętym ideowym kierunku bez względu na przeszkody im stawiane, tak dziś tembardziej bez zniechęcania się, bez oddawania się goryczy i negatywnej krytyce — aby te czynniki obywatelskie miejskie wskazywały na to co jest ujemne, z zupełnym spokojem i życzliwością; wskazywały środki poprawy, wskazywały na to, co należy zmienić i w jaki sposób, boć przecież i ci, którzy tam wysoko rządzą i ustawy wydają, są niezawodnie przesiąknięci duchem obywatelskim i pragną gorąco tak jak my dobra i pomyślności całej Ojczyzny i wszystkich obywateli bez względu czy zamieszkują oni Warszawę, czy Poznań, bez względu na to czy to są Królewiacy, Kresowcy, Wielkopolanie, czy Małopolanie.

Polska to wielka rzecz i każdego z nas przenikać musi do głębi miłość do wszystkich współrodaków, współobywateli, bez względu na to pod czyim zaborem czasów niewoli jęczeliśmy.

Jeżeli w dotychczasowej polityce ustawodawczej i w praktyce rządzenia nie potrafiło się zadowolić wszystkich, to trzeba sobie zdać sprawę z ogromu trudności w jakich się znalazła nasza Ojczyzna w okresie załamania się potęgi Państw Centralnych i rozbicia się Imperium rosyjskiego.

W Warszawie i Królestwie byli Niemcy, Poznańskie nie było jeszcze wyzwolone, z Ziem Wschodnich wycofywały się niszczące wszystko wojska niemieckie, Małopolska Wschodnie aż poza San stała w pożodze ukraińskiej, w Ziemi Cieszyńskiej czyhał na nas nasz sąsiad słowiański.

W Lubelskiem tworzono republikę chłopsko-robotniczą, to samo w Tarnobrzeskiem z podkładem anarchji i wywłaszczenia dworów. Całe masy zmęczonego, sponiewieranego, zdemobilizowanego żołnierstwa — rozszerzało po całym kraju atmosferę nienawiści i anarchji, a nad tem wszystkiem unosił się straszny opar zatrutych gazów rosyjskiego bolszewizmu, które napędzał na nas wiatr ze Wschodu.

Miasta i wsie popalone, całe połacie kraju leżące odłogiem, przemysł i fabryki zrujnowane przez Niemców. brak należycie zorganizowanego wojska, skarb pusty, — oto obraz nędzy i rozpaczy naszej odbudowanej. a raczej sklejającej się dopiero Ojczyzny.

I trzeba było rzeczywiście jakiegoś Cudu, któryby potrafił z chaosu wydobyć i zbudować twór zdatny do życia i do rozwoju.

Ale historja świata wskazuje nam, że w takich epokach chaosu i przełomu, — ukazuje się zawsze wielka narodowa Postać, która mocą Swego Ducha i Czynu, Naród Swój z odmętów burzy, jeżeli nie odrazu na spokojne, to jednakowoż na mniej groźne fale wyprowadzi.

I Polska na szczęście znalazła takiego epokowego Męża.

Rozpoczęło się tworzenie z chaosu — rozpoczęło się budowanie.

Trzebaby całe rozprawy pisać o tem budowaniu, a to przecież nie jest tematem mego referatu. Budowano źle i dobrze, bo tylko Stwórca z chaosu stworzył rzecz arcydoskonałą.

Dzisiaj można — chociaż jeszcze niezupełnie powiedzieć co było dobrem i złem, ale i chwalcy i krytycy winni się liczyć z wyjątkowemi strasznemi warunkami w jakich ta odbudowa się odbywała. (C. d. n.)

O podstawy rozwoju i kierunek ideowy „Głosu Podhala".

(Sprawozdanie z posiedzenia Ogólnego Komitetu Wydawniczego „Głosu Podhala".

W ubiegłą niedzielę 19 bm. odbyło się w lokalu Związku Strzeleckiego, zebranie Ogólnego Komitetu Wydawniczego „Głosu Podhala". Zebraniu przewodniczył Ks Jan Dąbrowski, prezes Komitetu i naczelny redaktor pisma.

Zagajając posiedzenie, podkreślił w swem przemówieniu Ks. Dąbrowski przedewszystkiem potrzebę stworzenia — co też uczyniono przed rokiem — a następnie konieczność utrzymania pisma regjonalnego, poświęconego zagadnieniom pewnych jednolitych pod względem kultury, struktury gospodarczej, warunków przyrodzonych itp. obszarów naszego kraju. — Pisma ogólne, wydawane w Warszawie, Krakowie, czy innem większem mieście, odległem od nas daleko — rozpatrują wiele zagadnień więcej teoretycznie, ogólnie, nie licząc się z charakterem poszczególnych dzielnic, czy też części tychże.

Pismo regjonalne, obejmujące niewielki stosunkowo obszar, może lepiej i dokładniej odczuć i przedstawić potrzeby i postulaty ludności na tym obszarze zamieszkałej, może być naprawdę pośrednikiem myśli, uczuć i przekonań tej ludności, może być naprawdę także jej przewodnikiem i orędownikiem w całem tego słowa znaczeniu.

Wyjaśnił dalej przewodniczący, że konieczność utrzymania pisma regjonalnego, jakiem jest i pragnie być „Głos Podhala", uznano również na jednem z ostatnich zebrań Wojewódzkiej Organizacji B. B. W. R. w Krakowie.

„...Ażeby cel ten osiągnąć — powiada przewodniczący — musimy pismo nasze, jakiem jest „Głos Podhala," rozwijać i doskonalić, nad czem między innemi dzisiejsze zebranie ma się zastanowić"....

Z kolei w imieniu Administracji i Redakcji „Głosu Podhala" Inż. W. Cyło przedstawił w krótkiem przemówieniu obecny stan finansowy wy-

---

Z TEATRU TOW. DRAMATYCZNEGO.

BITWA POD WATERLOO.

(Komedja w 3 aktach, M. Lengyela).

Wyobraźmy sobie taką rzecz: Lengyel napisał scenarjusz filmowy, który mu odrzucono. Następnie napisał komedję, w której jeden akt jest nudny, drugi akt jest dobry z arcydoskonałemi momentami i trzeci akt lepszy od pierwszego a gorszy od drugiego. Wszystkie zaś trzy akty robią komedję, która jest tu i ówdzie komiczną dlatego, że usiłuje ośmieszyć film. Przypuśćmy, że usiłowanie to jest skuteczne.

Zasadniczo komedja Lengyela bez aktu trzeciego — nie byłaby w możności pobudzić widza i słuchacza do śmiechu. Trzeci akt ratuje komedję. Ratować ją muszą niemniej artyści. I to jest szczęściem komedji tej i każdej innej, zwłaszcza takiej, której momenty komiczne muszą grający umiejętnie podrysowywać. Tak rzecz miała się w Sokole w dniu 21 stycznia.

Stosunek komedji Lengyela do filmu jest taki, jak stosunek kupca inteligentnego, posiadającego solidną kupiecką tradycję a mającego sklep przy tej samej ulicy, do wojennego dorobkiewicza, gdzieś tam z peryferji miasta pochodzącego, lub przybłędy, robiącego olbrzymią konkurencję tamtemu z naprzeciwka. Mszcząc się, pisze kupiec z tradycją inteligentny paszkwil na konkurenta. Tamten jednak ma pieniądze, a pieniądz wszystko może.

Jest wiele prawdy w rzeczy Lengyela. Prawdy niezaprzeczonej. Znajdzie się niejeden Michajłow, Bomberger i niejedna Milita. Dużo jest na świecie Greenów i Redów; zapłonie szlachetnem oburzeniem piąty i setny Thuroczy. Ale każdy taki Thuroczy jest za słaby, bo... nauczył się niestety jadać śniadania i obiady i chodzić w możliwie przyzwoitem ubraniu. — A miter Red ma pieniądze, więc cóż dziwnego?...

Bitwa pod Waterloo była (wbrew panu Greenowi) klęską Napoleona. „Bitwa pod Waterloo" dramatu z filmem nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Najlepiej byłoby, żeby zwycięstwo zostało przy obu stronach. Ale dramat musi się postarać, aby jego żywe słowo było istotnie żywem słowem a nie konało przed urodzeniem już. W podobnym wypadku odniósłby zwycięstwo film i mister Red. Co do Lengyela — ten bitwę z Redem przegrał. Chociażby dlatego, że Red kupił film finansowany przez Greena. Lengyelowi napewno za jego „Bitwę pod Waterloo" mniej zapłacono. I słusznie.

Treścią komedji Lengyela jest brak żywej treści. Niektórzy mogą się z tem nie zgodzić. Na pytanie, czy Lengyel jest artystą-pisarzem, odpowiemy, że do „Bitwy pod Waterloo" nie trzeba było wiele artyzmu, Wystarczyło mieć złość do filmu, choćby ze względów konkurencyjnych.

O „Bitwie pod Waterloo" czytałem kiedyś, że narobiła wiele ruchu w sferach literackich i filmowych, zwłaszcza na Węgrzech. Zapewne. Nie zaszkodziła jednak filmowi, bo ludzie do nonsensów kinowych już się przyzwyczaili. Chodzi tylko o to, aby się narodził nowy, mocny, żywy dramat.

Najtrudniejsze role w komedji Lengyela dostały się p. Fydzie i p. Barbackiemu Witoldowi, reżyserowi „Bitwy". Pan Fyda wolił grać Papkina i posła, Bomberger to postać, której nie lubi. Jego Bomberger był dobrym, śmiesznym przez sytuacje, lekko bardzo szarżującym. Należy jednak zapamiętać, że to była „Bitwa pod Waterloo" nietylko Napoleona z Anglikami et comp., nietylko dramatu z filmem, ale bitwa, której efektem „być albo nie być" Bombergera i Mility. Dobrym, szkoda, że niejednolitym był p. Semenowicz (mister Green). Na pagórku pola bitwy pod Waterloo. po pokonaniu Napoleona — Michajłowa — Myczkowskiego, był doskonałym. Napoleona— Michajłowa, dwa razy wyższego wzrostem od tego, który umarł na wyspie św. Heleny, grał umiejętnie p. Myczkowski. Różę, żonę mister Greena wiernie zagrała p. Sobotowa. Zapewne była lepszą niż oryginalna pani Greenowa. P. Buczerowa udowodniła, że grać potrafi zawsze, nawet Militę Marco. Jednolitym, zrównoważonym, najlepszym w tej całej bitwie sprytu, kabotynerji, geszeftu etc. był, mister Red (p. Bolesław Barbacki). Rola opracowana i dobra intuicja. — Thuroczego literata grał p. M. Kula, Vegha. reżysera filmowego zagrał dobrze p. Koch J., Hudaczka p. St. Pawłowski. Operatorem był p. Waydowicz, portjerem na cały pierwszy akt stał się p. Sentycz, Filippsa, sekretarza mister Reda oddał p. Leon Barbacki. Resztę ról objęli: p. Hochlówna (Ada), p. Stanisławski E. (ajent filmowy), p. Bauer T. (dziennikarz), Kardos (Samborski L.), p. Mirecki Roman (Holender) i pp. Jakubiczka (Francuz), Migacz (Kunczak), Jaworski S. (gość hotelowy) i Buczer A. (podróżny). Trudną i pracowitą rolę reżysera spełnił p. Witold Barbacki. W przerwach przygrywała mile orkiestra 1. p. s. p. pod batutą p. kapelmistrza por. Rulca Władysława.

T. S.

dawnictwa oraz zasady, jakiemi kierować winien się Komitet redakcyjny przy wydawaniu tygodnika, wreszcie jaki program ideowy winien temu wydawnictwu przyświecać.

Odnośnie do stanu finansowego samego wydawnictwa „Głosu Podhala“ referent stwierdził, że przy zwiększeniu stosunkowo nieznacznem ilości prenumeratorów i czytelników, gazeta może się o własnych siłach utrzymać bez oglądania się na jakiekolwiek wsparcia czy subwencje. W tym kierunku daje się zauważyć objaw pomyślny, gdyż napływać zaczynają nowe zgłoszenia prenumeraty. Niewątpliwie duże nadzieje na poprawę stanu finansowego wydawnictwa łączą się z wynikiem obrad i uchwał niniejszego zebrania, które niezawodnie sprawę dalszego rozwoju i ugruntowania pisma popchnie naprzód.

...„Co się tyczy kierunku ideowego — mówił referent — pismo nasze oparte jest — jak wiadomo — zasadniczo o ideę Marszałka Piłsudskiego. Pismo nasze winno być zasadniczo bezpartyjne, winno oświetlać i omawiać zagadnienia o charakterze lokalnym, nie pod kątem widzenia tej czy innej grupy społecznej, ale pod kątem interesów Państwa wogóle, a najszerszych warstw społecznych w szczególności. Pismo — to opinja publiczna, to sumienie społeczeństwa, — winno być w swej krytyce niezależne. Nie może tej krytyki uzależniać od tego, czy n. p. dany samorząd będzie do pisma dawał płatne ogłoszenia urzędowe, czy też nie.

Pismo nasze nie może być organem ani tego, czy innego Magistratu, ani Starostwa, ani Zarządu Powiatu, jakby to może niektórzy chcieli widzieć. Oświetlanie jednak pewnych zagadnień, czy też poczynań grup czy instytucyj na naszym terenie musi jednak być rzeczowe — poważne. Krytyka nie może zawierać elementów niepotrzebnie drażniących, nie może posługiwać się elementem ośmieszania niejednokrotnie osób zasłużonych, ale winna być poważna i na realnych podstawach oparta. Nie znaczy to z drugiej strony, ażeby pismo prowadziło politykę schlebiania komukolwiek“.

Nad powyższem sprawozdaniem rozwinęła się bardzo obszerna, poważna i szczegółowa dyskusja. W dyskusji zastanawiano się nad charakterem pisma oraz sposobami nietylko utrzymania go nadal, ale znacznego rozszerzenia pod względem nakładu i pozyskania nowych prenumeratorów i czytelników.

Zebranie to było pierwszem większem — od czasu założenia „Głosu Podhala“ — zebraniem obywatelskiem, na którem ustalono charakter pisma, zgłoszono postulaty tak co do doboru odpowiednich artykułów, jak również co do nawiązania kontaktu z ważniejszymi ośrodkami naszego Podhala. Uznano, iż z konieczności „Głos Podhala“ musi być przynajmniej narazie głównie pismem o charakterze miejskim, poświęconem sprawom i zagadnieniom politycznym i gospodarczym osiedli miejskich całego Podhala.

Z pośród licznych przemówień, godzi się podkreślić oświadczenie Burmistrza P. Dra Sichrawy, który okazując żywe zainteresowanie dla prac nad usprawnieniem i podniesieniem poziomu wydawnictwa, przyrzekł swoje całkowite poparcie pod każdym względem — o ile tylko „Głos Podhala“ pozostanie nadal przy zasadniczej linji programu ideowego, o ile artykuły jego odznaczać się będą należytą powagą a wszelka krytyka będzie rzeczowa i rozumna.

Zebrani jednogłośnie stwierdzili następnie na wniosek Dra Sichrawy, że ideą przewodnią działalności „Głosu Podhala“ jest i będzie nadal idea Marszałka Piłsudskiego — duchowego Wodza Narodu, że „Głos Podhala“ bezwzględnie popierać będzie zamierzenia i politykę B. B. W. R., za którego organ się uważa. Z tego założenia wychodząc, „Głos Podhala“ oświetlać będzie i omawiać nietylko zagadnienia ogólno - państwowe z dziedziny politycznej czy gospodarczej, ale wiele miejsca poświęci zagadnieniom lokalnym, postulatom szerokich mas ludności miejskiej — zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Nie znaczy to jednak, jak się niektórzy obawiają, by pismo stało się organem wyłącznie mieszczaństwa jako takiego.

Po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw przystąpiono do wyboru Wydziału wykonawczego „Ogólnego Komitetu Wydawniczego“ oraz ścisłego „Komitetu redakcyjnego“.

Do „Wydziału“ wybrani zostali jednomyślnie: Ks. Prałat Jan Dąbrowski, prezes, Dr. Roman Sichrawa zastępca prezesa, prof. Jan Puchała sekretarz, Inż. Walenty Cyło skarbnik.

Do ścisłego „Komitetu redakcyjnego“, złożonego z 6-ciu osób weszli: Ks. Jan Dąbrowski, naczelny redaktor, Inż. Walenty Cyło, administrator i zastępca redaktora nacz., Prof. Jan Puchała, zast. administratora, Tadeusz Szczecina, redaktor, Prof. Jan Strzelecki, ref. sportowy, wreszcie jako szósty członek Komitetu wchodzi każdorazowy prezes lub wiceprezes Wydz. Komitetu Ogólnego.

OD WYDAWNICTWA:

„Głos Podhala“ ma nadal zapewnioną współpracę tych wszystkich osób, które bezinteresownie i ideowo dotychczas pracowały, zasilając go swoimi artykułami, czy też wspomagając finansowo.“

Podhale jako grupa regjonalna

bierze udział w Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

Z inicjatywy Magistratu m. Nowego Sącza oraz Starosty powiatowego Dra Łacha, odbyła się dnia 21. stycznia br. konferencja delegatów miast i miasteczek oraz uzdrowisk z powiatów nowosądeckiego i nowotarskiego, celem zdecydowania czy i w jakich rozmiarach Podhale weźmie udział w dziale turystyki na międzynarodowej wystawie w Poznaniu. Zebraniu przewodniczył Starosta Dr. Łach. — Zebranie po dłuższej wyczerpującej dyskusji, uznało się za regjonalny Komitet Wystawowy, na czele którego stanął Starosta Dr. Łach.

Wyłoniono następnie Komitet Wykonawczy, w skład którego prócz przewodniczącego weszli; Dr. Roman Sichrawa, Burmistrz m. Nowego Sącza. Antoni Brudziana, Inż. Liberat Krasucki, Inż. Walenty Cyło, arch. Edmund Sawnor, prof. Feliks Rapf, prof. Romuald Reguła. Komitet wykonawczy ma prawo kooptacji.

W ciągu tygodnia Komitet Wykonawczy ma opracować plan, na czem będzie polegał udział Podhala w wystawie turystycznej, jakie mają być rozmiary stoiska i projekt tegoż, jaki ma być udział poszczególnych miejscowości, wreszcie plan sfinansowania tej imprezy. Plan ten będzie przedmiotem obrad pełnego Komitetu w dniu 28. stycznia.

Przyjęto jako zasadę dotyczącą prac Komitetu wystawowego, iż materjał, z którym wystąpi Podhale na tegorocznej wystawie turystycznej, winien być tak opracowany i przygotowany, ażeby na przyszłość mógł być trwale użyty dla celów propagandy turystycznej całego Podhala.

Trudno w to uwierzyć!

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Chełmnie miało miejsce bardzo charakterystyczne zajście. Radni, należący do B. B. W. R. postawili wniosek umieszczenia na sali posiedzeń portretów P. Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, oraz dawnego polskiego burmistrza Chełmna ś. p. Otomara Kreffta. Wniosek ten uzasadniał radny Matuszak, wyrażając zdziwienie, że po 10-ciu latach istnienia Państwa Polskiego burmistrz Zawadzki nie uznał za stosowne dotychczas tego uczynić. — Radni endecji sprzeciwili się wnioskowi temu. Wówczas klub radnych B. B. W. R. ujawnił, że do dziś dnia w sali posiedzeń wisi na honorowem miejscu obraz wielkości 70 x na 60 cm. w czarnej ramie, przedstawiający gabinet pracy króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. w Berlinie z odpowiednim napisem w języku niemieckim. Po dłuższej dyskusji, w której między inn. radni endecji umotywowali swój sprzeciw tem, że Marszałek Piłsudski „w niczem się dla miasta Chełmna i Pomorza nie zasłużył“, zaś radni B. B. W. R. złożyli zapytanie, czem się zasłużył dla Pomorza król pruski — większością głosów uchwalono natychmiast zawiesić portrety P. Prezydenta Mościckiego i P. Marszałka Piłsudskiego.

KRONIKA.

OSOBISTE.

Dowódcą 1. Pułku Strz. Podhal. w Nowym Sączu mianowany został Ppłk. dypl. Kazimierz Janicki z Warszawy.

Ślub. W Poznaniu, dnia 9 stycznia b. r. odbył się ślub p. Adama Chwaliboga, właściciela folwarku Załubincze, z p. Zofją Rodziewiczówną, córką właściciela majątku w Poznańskiem.

Zjazd delegatów Kół T. S. L. okręgu nowosądeckiego odbył się dnia 19 b. m. Z powodu braku miejsca sprawozdanie z obrad podamy w nast. numerze.

Dnia 18 b. m. odbył się tradycyjny opłatek w Kole T. S. L. przy licznym udziale Członków i zaproszonych Gości. Uroczystość zaszczycili swą obecnością Starosta WP. Dr. Łach, Przew. Ks. prałat Mazur i WP. prezes Sądu Bukowski. Przybyli także p. prezesowa Parylewiczowa, major p. Frankowski, radca Magistratu p. Kózka, dyr. p. Adamczyk, p. inżynierowie Włudarscy i p. Filarowie. — Uroczystość łamania się opłatkiem rozpoczął wiceprezes Markiewicz, dziękując Gościom za przybycie i składając wszystkim życzenia. WP. Starosta Dr. Łach podniósł zasługi T. S. L. w dobie przedwojennej i wskazał, na zadania i cele obecne, życząc instytucji ich realizacji. Przemawiali jeszcze PP. prez. Sądu Bukowski oraz prof. Śliwa. — Wśród miłego nastroju i przy śpiewie kolend, spędzono kilka godzin.

Dobrze, pięknie i prawdziwie.

Na marginesie Wieczorku młodzieży szkół średnich w dniu 14-go stycznia 1930 roku.

Twierdzę, że najpiękniejsza pracą, jest praca młodości. Najpiękniejszą przez energję włożoną w usiłowanie, przez rozmach, przez entuzjazm i przez samo piękno w poczynaniu młodości zawarte.

Młodzież ma to do siebie, że czasem lubi szaleństwa. Serdeczne, szlachetne szaleństwa. — Szaleństwa, które zachwycają, entuzjazmują i ponoszą. Bo młodość jest jak szlachetnej krwi rumak na nieobjętej przestrzeni życia. Ale koniecznie młodość „górna i chmurna“ szczęśliwa swojem istnieniem, mocna w powziętych, szlachetnych zamiarach, bujna wzlatywaniem nad poziomy, śladami Mickiewiczowskiej świętej „Ody“, którą wyznaniem wiary młodości stać się powinna. Młodość wiele potrafi. Jest w stanie wydechem śpiewających radość życia piersi, roztrzaskać chmury zasłaniające słońce, potrafi na mocnych linach wielkich zamiarów, wspiąć się na Gewont sławy, jest mocna ból zamienić w pogodę ducha i myśli jasnej już potem i widocznej sercem i wzrokiem, jak mleczna droga nocą a w dzień, jak wschód słońca...

Serdeczne, szlachetne szaleństwo, o którem już wspomniałem, zrobiła młodość w N. Sączu, Młodość, której na imię: redakcja dwutygodnika młodzieży „Lot“, piąty kurs seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i ósma klasa gimnazjum I-o. Piękna, wielka młodość, Młodość tańcząca polonezą w osiem par, mówiąca o sobie w mocnem, krótkiem wstępnem słowie, marząca dźwiękami skrzypiec, pijanych sobą i tą właśnie młodością, pianem fletu mówiąca o nocnej ciszy a potem o świecie dobrotliwym, o którym śpiewa Janek prośbą nieśmiałą o coś, czego sam określić nie potrafi, a co istnieje może na dnie jego duszy prostej i mądrej. Młodość zawarta w polnej piosnce Zosi, której wtórują akordy fortepjanu, wygrywane genjalną duszą Liszta i nieśmiertelnem sercem Chopina, który ciągle myślał o tem, że już Mu nie jest tak, jak niegdyś w pięknych dniach.

A potem młodość ta ożywiła się mazurem, rozszalała krakowiakiem. Posypały się z przepełnionej widowni oklaski szczere i serdeczne; nie ręce — to serca klaskały, serca tętniące radością i otuchą, że to młodość jest taka mocna, taka piękna, taka wielka. Wzlatująca wysoko nad poziomy od jazzbandów, kawiarń, kabaretów a szumiąca jak bór w słońcu wiosennem tchem całym, sercem mocnem i duszą zdrową. — Młodości takiej cześć!

Najszczersze uznanie należy się wykonawcom tego dobrego wieczorku. Uznanie w parze z zachętą do dalszej pracy, umiłowanej pracy, która kontynuowana, da z pewnością najlepsze wyniki. Dzisiaj nagrodą dla wykonawców będzie najlepszą, własne zadowolenie i uznanie za rzetelny, młody wysiłek. Ale jeszcze coś więcej znajduje się w istocie tego wieczorku młodych. Oto wieczorek ten ukazał kilka niezaprzeczonych talentów, które przy dalszej pracy rozwiną się owocnie z pożytkiem dla siebie i bliźnich a nawet, nawet może i... sławy. Nie jest to chęć schlebiania, ale uwaga dobra i też młoda, taka młoda jak Wy, którzyście taki piękny wieczorek zaimprowizowali.

Wspomniałem o sławie. Taką piękną i święta rzeczą jest sława. Każdego ona może być udziałem. Trzeba jeno chcieć i umieć chcieć.

Wszyscy cieszymy się niepomiernie pracą młodzieży, szczególnie gdy ta praca jest owocna w piękno, gdy zamiary nie wypaczają się, — ale kroczą drogą określoną i pewną. Cieszymy się dlatego, iż taka praca daje rękojmię wysokiej wartości moralnej, umysłowej i duchowej pracujących, tembardziej, gdy tymi pracującymi są młodzi. Wy młodzi w naszem mieście, kulturalnej stolicy Podhala, która winna stać się ośrodkiem pracy, górzystej naszej ziemicy, a jednem z wielkich ogniw życia całej Ojczyzny, pracujcie dalej tak samo i lepiej jeszcze. Niech Wasze serca pokochają piękno i wielkość, duszom pozwólcie nasycać się szczęściem Was samych i drugich, myśli zaś Wasze niechaj lecą tam, gdzie Was „Lot“ prowadzi, w lot na wyżyny, farysowy lot, ale rzeczywisty i żywy, mocny Waszą mocą, żywy Waszem życiem, radosny Waszą radością. Bo tak jest dobrze, pięknie i prawdziwie.

Wykonawcami powyższego koncertu młodzieży byli: Solo skrzypcowe: Bochenek Edmund, przy fortepjanie Dudziński Witold. Solo fletowe: Potoczek Stanisław, przy fortepianie Bukowski Jędrzej. Solo śpiew: Rysiówna Wanda, przy fortepjanie Jankiewiczówna Stanisława. Solo wiolonczelowe: p. Nowak Marjan [orkiestra 1 p. s. p.], przy fortepjanie Jankiewiczówna Stanisława.

Tadeusz Szczecina.

Uzupełnienie sprawozdania z balu strzeleckiego. Djabełek drukarski sprawił, że w naszem sprawozdaniu z balu strzeleckiego pominięto JWPP. pułkownikową Warthową, dyrektorową Goettmannową, doktorową Maciakową, jako gospodynie zabawy. Dziękując wymienionym Paniom za ich trudy — z przyjemnością podnosimy, iż one właśnie zeszły ostatnie z posterunku w dniu zabawy.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk referatu pt. „Sprawy finansowo-podatkowe Samorządu miejskiego" — wygłoszonego przez pana Dra Romana Sichrawę, burmistrza m. Nowego Sącza na dorocznym Zjeździe delegatów miast Małopolski i Śląska cieszyńskiego, odbytym w Krakowie w dniu 8 czerwca 1929. Artykuł drukowany swego czasu w miesięczniku „Samorząd miejski", organie Związku miast polskich, zainteresuje niewątpliwie nietylko działaczy samorządowych ale i szerokie sfery naszych Czytelników.

Do naszych P. T. Prenumeratorów usilna prośba. Do wszystkich, zalegających z prenumeratą Abonentów załączamy przy dzisiejszym numerze obliczenie zaległości — z uprzejmą prośbą o jej wyrównanie. Równocześnie zaznaczamy, że Tym Szanownym Prenumeratorom, którzy zalegają z prenumeratą za trzy miesiące — a nie wyrównają jej w bieżącym tygodniu z przykrością będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę gazety. Administracja „Głosu Podhala".

O punktualne doręczanie „Głosu Podhala". Dochodzą nas zażalenia, że niektórzy nasi Prenumeratorzy czasem albo wogóle nie otrzymują gazety, albo też ze znacznem opóźnieniem. Wyjaśniamy, że po usunięciu chwilowych niedomagań, punktualna wysyłka gazety z naszej strony jest zapewniona. Prenumeratorzy miejscowi winni ją otrzymać w każdą sobotę — zamiejscowi najpóźniej w niedzielę. Uprzejmie prosimy o łaskawe zawiadomienie nas o każdym wypadku opóźnienia lub też niedoręczenia gazety przez pocztę, byśmy mogli na przyszłość podobnym wypadkom bezwzględnie zapobiec. Administracja „Głosu Podhala".

Starosta Dr. Łach zwiedza miejskie urządzenia i instytucje społeczne. W ubiegłym tygodniu zwiedzał nowomianowany P. Starosta Dr. Łach w towarzystwie Burmistrza P. Dra Sichrawy miejskie biura i zakłady użyteczności publicznej na terenie miasta położonych. W szczególności zwiedził salę posiedzeń Rady miejskiej, biura Magistratu, zamek — gdzie w szczegółowo informował się o działalności poradni przeciwgruźliczej i przeciwjagliczej, wyrażając swe zadowolenie z powodu wysokiego poziomu tych instytucyj, posiadających wzorowo urządzony lokal. Następnie obejrzał p. Starosta łaźnię miejską oraz rzeźnię i znajdującą się w stanie budowy chłodnię miejską. Z kolei udał się p. Starosta do „Domu ubogich" i Zakładu Sierot. W tym ostatnim szczegółowo wypytał się o stosunki w Zakładzie — wiek dzieci, ich zdolności, kierunek wychowania itp., wreszcie o sposób finansowania tego działu opieki społecznej. — Szczegółowem zwiedzeniem elektrowni zakończył następnie p. Starosta pierwszy dzień, poświęcony zwiedzaniu miejskich urządzeń użyt. publ. Wszelakich informacyj udzielał P. Staroście P. Burmistrz oraz Kierownicy odnośnych objektów miejskich i urzędów. P. Starosta dziękując Drowi Sichrawie za wyjaśnienia i informacje otrzymane, wyraził swoje zadowolenie, że miasto pod względem urządzeń publicznych o charakterze zdrowotnym osiągnęło już rezultaty, jakich mogą mu pozazdrościć inne, nawet znacznie większe miasta Rzeczypospolitej.

Z okazji przesłanej „Gwiazdki" morskiej Liga Morska i Rzeczna nadsyła następujący list, który w całości przytaczamy:

Gdynia, dn. 30 grudnia 1929. r. Do Ligi Morskiej i Rzecznej, Oddział w Nowym Sączu. W imieniu załogi O. R. P. „Podhalanin", pozwolę sobie wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie Zarządowi Ligi za miłą niespodziankę w postaci prezentów na „Gwiazdkę". Dar, który Zarząd nazywa skromnym, sprawił tak wielką przyjemność marynarzom, że uważam za miły obowiązek podkreślić to specjalnie. — Proszę wierzyć, że potrafili oni należycie ocenić moralną stronę daru i zachowali głęboką wdzięczność względem obywateli Nowego Sącza. Łączę wyrazy poważania S. de Walden, kptmor. Dowódca O. S. P. „Podhalanin".

Nie wątpimy, że w przyszłości cały Nowy Sącz będzie nadal pamiętał o naszych dzielnych marynarzach.

Dziesięciolecie odzyskania morza polskiego. W związku z pracami Komitetu organizacyjnego przygotowania uroczystego obchodu 10-lecia odzyskania morza polskiego, przytaczamy następujący dokument:

L. 5418/III/20 w Nowym Sączu, dnia 15/4 1920 r. Do Komitetu Manifestacji i uroczystości powitania „Morza Polskiego na ręce W. P. Inż. Edwarda Migdała w Nowym Sączu. W załatwieniu tamtejszej odezwy z dn. 7 marca 1920 zawiadamiam uprzejmie, że Magistrat na posiedzeniu w dniu 14/4 b. r. uchwalił zgodzić się na propozycję nazwania projektowanego bulwaru nad Dunajcem „Bulwarem Spisko-Gdyńskim". Burmistrz Oleksy m. p." — Jestto dowodem, że społeczeństwo nowosądeckie od pierwszej chwili odzyskania niepodległości, pamiętało o morzu polskiem. Niezawodnie też zapowiedziana uroczystość na 10 lutego b. r. wypadnie jaknajwspanialej, do czego już wzywa nasze społeczeństwo Redakcja „Głosu".

Czwartacy Podhalanie! Proszę wszystkich tych czwartaków, którzy służyli w 4 pułku Legjonów w czasie między kwietniem 1915 roku do 1920 r. o podanie swych adresów z wymienieniem kompanji i dowódcy danej kompanji, pod adresem Zygmunt KRUDOWSKI, podpułkownik i Dowódca 1 p. s. p. Nowy Sącz.

Adresy są potrzebne celem zapisania wszystkich byłych czwartaków do podhalańskiego Koła Czwartaków z siedzibą w Nowym Sączu a Głównym Zarządem w Warszawie, jako też i do podania do odznaczenia. Termin nadsyłania adresów koniec lutego 1930 r.

Djablik drukarski W artykule: „Dajmy się poznać światu", umieszczonym w nr. 4, zakradł się w ostatnim ustępie błąd: zdanie w cudzysłowie winno brzmieć: „nie zaśpimy gruszek w popiele".

Słowiański Olimp. Odczyt pod powyższym tytułem, urozmaicony szeregiem przeźroczy, wygłosił w niedzielę, 19 bm. w sali Ratusza o godzinie 6 wieczorem, dr. Jaworek z Krakowa. Odczyt zgromadził, liczną publiczność, w szczególności przybyła licznie młodzież szkolna, dla której szczególnie odczyt ten był ciekawy ze względu na temat jak i osobę prelegenta, znawcy dziejów pogaństwa u Słowian.

Odczyty Stefana Jarosza w Nowym Sączu. Młody i sławny podróżnik polski, Sądeczanin p. Stefan Jarosz, po przyjeździe z Ameryki Północnej, którą przeszedł i zwiedził sam i w towarzystwie polskich traperów, wygłosił w naszem mieście cały szereg odczytów na temat śmiałych swoich podróży i wędrówek po Stanach Zjednoczonych A. P., Kanadzie i Alasce. Mówił o wyprawie swojej na górę Mac Kinley, niedostępną i groźną, o Eskimosach, o Polakach, których spotykał nad dalekiemi brzegami rzeki Jukan na Alasce i Oceanu Spokojnego. — Referaty te barwne i ciekawe, ujął p. Stefan Jarosz doskonale, chronologicznie, że tak się wyrażę powieściowo. Słuchało się ich jak najpiękniejszej ilustrowanej książki, zdrowej treścią i tężyzną życia, bijącej ze zdań jak ze stronic książki.

Sale na wszystkich wykładach tak dla młodzieży szkolnej jak dla starszej publiczności były wypełnione po brzegi, świadczą o zainteresowaniu szerokich mas publiczności, niemniej o sympatji, jaką współziomkowie żywią do młodego podróżnika — „naskiego Podhalana", który jak u nas opowiadał o dalekich morzach i lądach, tak znowu tam prawił piękne słowa o naszych górach, o naszych Tatrach.

Zręcznie wplatał w opisy ilustrujące ziemie obcych obrazy naszego Podhala, naszych Tatr i ich mieszkańców, dając możność słuchaczowi i widzowi porównanie „swojego" i „cudzego". I możemy powiedzieć, że chociaż cudze piękne jest i ciekawe, nasze jest piękniejsze i droższe, bo bardziej kochane. Otóż korzyść z opowieści p. Jarosza!

W jednym z najbliższych numerów „Głosu" zamieścimy rozmowę z p. Jaroszem, ciekawą ze względu na dalsze zamiary podróżnicze tego dzielnego podróżnika, drukować również będziemy rzecz p. Jarosza o jego podróży na Alaskę.

W rocznicę powstania styczniowego. Staraniem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Nowym Sączu, odbyło się we czwartek dnia 23 stycznia 1930 o godzinie 8 rano w kościele parafjalnym Nabożeństwo żałobne za spokój dusz Braci poległych w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach 1863/65

P. Dr. Stanisław Zarewicz, kustorz muzeum historycznego Uniw. im. Jana Kazimierza we Lwowie, pracuje nad badaniem ruchu kulturalnego i artystycznego na prowincji, a w szczególności na Podhalu i opracowuje monografię, dotyczącą wystaw dzieł malarskich i rzeźb — urządzanych między innymi także i w Nowym Sączu. Prosi zatem Szanownych Czytelników naszego pisma, by łaskawie przeglądnęli swoje archiwa domowe i znalezione ewentualnie katalogi, afisze, recenzje lub inne publikacje dotyczące wystaw urządzanych kiedykolwiek w Nowym Sączu, złożyli w Redakcji lub u P. Karola Soboty [ul. Jagiellońska 44, I. p.]

Odczyt Koła TNSW. w Nowym Sączu. Nasza ziemia, która w obliczu olbrzymich słońc zawieszonych w wszechświecie znika jak atom, ma zajmować wyjątkowe stanowisko? Czy ona jedynie byłaby powołaną do tego, aby na swej powierzchni nosić życie, rośliny, zwierzęta i istoty rozumne? Myśl ta zdaje się być nieprawdopodobną. I odkąd człowiek poznał rzeczywiste stanowisko ziemi, jej równorzędną rolę we wszechświecie, odtąd nurtuje w nim myśl o wielkości światów zamieszkałych.

Ciekawe to zagadnienie będzie tematem odczytu profesora Rapfa w niedzielę dnia 26 stycznia w sali Ratusza o godzinie 6-tej. — Odczyt ilustrowany będzie ciekawemi obrazami świetlnemi różnych planet.

Kronika karnawałowa.

1 lutego odbędzie się w salach Ratusza Wielka zabawa karnawałowa, urządzona z inicjatywy Pow. T-wa Przeciwgruźliczego w Nowym Sączu na Kolonje wakacyjne młodzieży zagrożonej gruźlicą.

Prace Komitetu idą w tym kierunku, aby zabawa ta stała się największą atrakcją tegorocznego karnawału. W tym celu Komitet zaangażował 2 orkiestry, aby uniknąć długich antraktów, i żeby na sali balowej bez przerwy rozbrzmiewała muzyka taneczna. Zespół jazzbandowy Krynicy. Nadto będzie przygrywać orkiestra 1 P. S. P.

Clou zabawy będzie stanowić rozstrzygnięcie trzech konkursów dla członków zabawy, połączonych ze wspaniałemi nagrodami. Zaproszenia na zabawę zostały już rozesłane. Jeżeli z jakichkolwiek przyczyn, niezależnych od Komitetu, zaproszenie nie zostanie doręczone — to można je otrzymać w Magistracie w biurze nr. 10 w godzinach od 11—12 przedpołudniem.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mółki w Nowym Sączu.